

marantz
super audio cd player sa-7s1

LOOK
EXT. CLOCK

power on/off

INV. PHASE

SOUND MODE

Tomasz Karasiński

marantz
stereo control amplifier sc-7s2

Szampa na szczycie

Flagowce odgrywają istotną rolę
w katalogu każdej firmy.

Pokazują, na co stać projektantów, kiedy
nie stoi im nad głową księgowy

i mogą się poświęcić opracowaniu jak najlepszego sprzętu.

Stosują wtedy zaawansowane rozwiązania, które później,
w uproszczonej formie, znajdujemy w tańszych modelach.

Kto wie, czy najważniejszym zadaniem flagowców
nie jest właśnie oddziaływanie na klientów,
którzy kupując bardziej przystępny sprzęt,
mogą pomyśleć, że ma on w sobie coś z high-endu.

Marantz dobrze rozumie ten sposób myślenia. Wprowadzone niedawno klocki z dolnej półki do złudzenia przypominają najdroższe modele. Budżetowy odtwarzacz CD5003, postawiony obok flagowego SA-7S1, wygląda jak Lamborghini Gallardo przy swoim dużym bracie – Murcielago, a kosztuje szesnaście razy mniej. Wszystkie odtwarzacze prezentują się niemal identycznie (wyróżnia się tylko CD6002). Ze wzmacniaczami jest podobnie. Oprócz PM6002 wszystkie mają podobne obudowy z wygiętymi boczkami. Im wyżej się wspinamy, tym mniej przycisków i pokręteł.

Budowa

System złożony z przedwzmacniacza SC-7S2, dwóch monobloków MA-9S2 i odtwarzacza SA-7S1 wygląda dokładnie tak, jak powinien: poważnie i drogo. Kolor szampana niweluje wrażenie chłodu, a podświetlane na niebiesko oczka są może nieco szpanerskie, ale daleko im jeszcze do wskaźników McIntosha. Mnie ten system od razu się spodobał, ale jednocześnie pomyślałem, że chyba niewy-

szego znaczenia, bo pewnie niedługo fizyczne nośniki osiągną status płyty winylowej i będzie je można kupić tylko w sklepach dla zapaleńców. Jeśli zapiszecie się do tego klubu, SA-7S1 może wystarczyć na cały okres członkostwa, czyli dożywcio.

służą do odwracania fazy sygnału na wyjściach analogowych, zmiany ustawień filtra i... podłączenia zewnętrznego zegara taktującego. Na tylnym panelu, oprócz wyjść analogowych (RCA i XLR), cyfrowych (koaksjalne i optyczne) i gniazda



Odtwarzacz i przedwzmacniacz pasują do siebie jak ulał.



Magiczne oko w końcówce mocy nie mniej efektowne niż w McIntosha.

starczająco wyróżnia się na tle tańszych serii Marantza.

Obudowy wykonano jednak inaczej, bo zamiast pudełka z pokrywą i ozdobnym frontem mamy skomplikowane konstrukcje z metalowych bloczków. Ale wzornictwo nie zaskakuje, bo budżetowe klocki tej marki wyglądają podobnie.

SA-7S1

Dwie pierwsze litery w symbolu odtwarzacza oznaczają, że czyta on krążki CD oraz SACD. Marantz to jeden z producentów, którzy zaangażowali się w promocję tego formatu. Dziś nie ma to jednak więk-

Obudowę wykonano z metalowych bloczków. Na zewnątrz - głównie aluminium. Niektóre płytki pokryto warstwą miedzi. Widać to z tyłu i, jak się domyślam (a mogę się tylko domyślać, ponieważ urządzeń nie dało się rozkręcić), wewnątrz. Skomplikowana obudowa okazuje się zwarta i masywna. Waży aż 22 kg i sprawia wrażenie jednolitej bryły aluminium.

Wyświetlacz i transport zamontowano centralnie. Po bokach znajdziemy sześć przycisków do obsługi podstawowych funkcji. Na dole przycisnął się włącznik i kilka opcji, których będziemy używać rzadko albo wcale. Trzy małe przyciski

sieciowego, znajduje się złącze BNC oznaczone jako „Ext. Clock Input”. Producent argumentuje, że zegar znacząco wpływa na brzmienie odtwarzacza i podłączenie zewnętrznego elementu może wiele poprawić.

Procedura jest skomplikowana, ale nie to jest najważniejsze. Po pierwsze, nie po to kupuje się najdroższy odtwarzacz tak zacnego producenta, żeby podłączać do niego zewnętrzny zegar. Bo czy to znaczy, że ten w środku jest słaby? Flagowy produkt ma być najlepszy pod każdym względem. Gdybym sam był szefem takiej firmy i zauważył, że podłączenie zewnętrznego zegara poprawia dźwięk, to albo opakowałbym takie ustrojstwo w piękne pudełeczko i oferował jako opcjonalny upgrade, albo siedział cicho i z wrodzonej próżności pisał, że wewnętrzny zegar jest najlepszy na świecie, podobnie jak pozostałe elementy.

W przypadku SA-7S1 słowo-klucz to „separacja”. Elektroniki od zasilania; obwodów analogowych od części cyfrowej; obudowy od wibracji podłoża i napędu itd. Marantz nie poszedł na łatwiznę i zbudował własny mechanizm o symbolu FGSA7. Metalowa szuflada i obudowa – brzmi dobrze, ale w bezpośrednim kontakcie mechanizm nie zachwyca. Porusza się jak napęd w odtwarzaczu średniej klasy i długo rozpoznaje zawartość płyt. Z jednym krążkiem, praktycznie nowym, w ogóle sobie nie poradził i wyświetlił komunikat „no disc”. Nie chcę słuchać tłumaczenia, że high-endowe odtwarzacze

odrzucają niektóre płyty, bo są tak niesamowicie precyzyjne, że nawet niewidzialna ludzkim okiem ryska czy drobinka kurzu może im się nie spodobać. Może trafiłem na zły moment, ale mój Primare CD31 przez dwa lata użytkowania ani razu się tak nie zachował, a jest od Marantza trzykrotnie tańszy.

Konwersję c/a powierzono kościom SM5866AS, a w części analogowej pracują moduły HDAM SA2. Harmonijne brzmienie ma zapewniać rozwiązanie o nazwie Dynamic Digital Filtering, a w zasilaczu użyto toroidalnego transformatora Super Ring. Część cyfrową całkowicie oddzielono od analogowej, a technikę tej separacji producent określa jako GMR (Giant Magneto Resistor).

SC-7S2

Przedwzmacniacz ma bardzo podobną obudowę z metalowych bloczków i waży 21,8 kg. Jest urządzeniem w pełni zbalansowanym. Do dyspozycji mamy pięć wejść liniowych (z czego jedno symetryczne), jedno wyjście liniowe i trzy wyjścia do końcówek mocy (2 pary RCA i para XLR). Oznacza to, że jeśli dwa potężne monobloki okażą się niewystarczające, będzie można podłączyć kolejne i skorzystać z dobrodziejstw bi-amping, a jeśli kolumny na to pozwalają – nawet tri-amping.

Podobnie jak odtwarzacz, SC-7S2 został wyposażony w kilka firmowych rozwiązań. W zasilaczu pracuje toroidalny transformator Super Ring, który zaekranowano, aby zakłócenia nie wpływały na delikatne układy elektroniczne. Przedwzmacniacz wykorzystuje również jeden z najlepiej rozpoznawalnych wynalazków Marantza – moduły HDAM (Hyper Dynamic Amplifier Module). Nie są one takie same, jak w urządzeniach z niższych serii – mamy tu najnowsze układy, zaprojektowane z myślą o nowych formatach, głównie SACD. Może dlatego producent chwali się pasmem przenoszenia rozcią-

gającym się od 3 Hz do 150 kHz (+/-3 dB)? Za regulację głośności odpowiadają cztery kości Wolfson WM8816.

Z użytkowego punktu widzenia SC-7S2 wydaje się dopracowany pod każdym względem. Układ przedniej ścianki jest wzorcowy, a obsługa – intuicyjna. Regulacja głośności jest tak precyzyjna, że nawet w środku nocy w odizolowanym pomieszczeniu nie powinno być problemów z ustawieniemżądanego poziomu. Rozstaw i jakość gniazd na tylnej ściance – bez zastrzeżeń. Nawet łączówki z masywnymi wtykami i grube jak pyton sieciówki będą miały wokół siebie wolne miejsce. Wyświetlacz jest czytelny, a gdyby komuś przeszkadzał, można go wyłączyć.

MA-9S2

Jeśli przyjmiemy, że standardowym wyposażeniem końcówki mocy jest włącznik, to przednie ścianki monobloków MA-9S2 wyposażono bardzo bogato. Wzrok przyciąga okrągłe okienko z podświetlonym na niebiesko wskaźnikiem wychyłowym. Oprócz włącznika znajdziemy tu pokrętkę wyboru wejścia i przycisk wyłączający niebieskie podświetlenie, jeśli by komuś przeszkadzało. Wejścia są trzy: jedno zbalansowane (XLR) i dwa niesymetryczne (RCA). Tym, którzy chcieliby włączyć MA-9S2 do systemu, w którym już pracuje jakaś końcówka mocy (na przykład lampowa, obsługująca zakres średnio-wysokotonowy), przyda się umieszczone nad wejściami pokrętko zmiany czułości wejściowej. Terminale głośnikowe znajdują się w centrum tylnego panelu. Podwójne „wubety” rozstawiono szeroko. Posiadacze kolumn z podwójnymi gniazdami nie muszą kupować drugiej pary monobloków, żeby wyelimi-

Wyjścia słuchawkowego nie przewidziano. Są za to przyciski do obsługi zewnętrznego zegara.

nować zworki, które nawet w high-endowych kolumnach nie są najlepsze i psują dźwięk. Wystarczy się zaopatrzyć w drugą parę kabli.

Najważniejszym parametrem jest oczywiście moc. Tutaj wynosi ona 300 W przy obciążeniu 8 Ω i dwukrotnie więcej przy 4 Ω. Ale według Marantza jeszcze ważniejsza jest wydajność prądowa, która w tym przypadku sięga 150 A. Jeśli niewiele Wam to mówi, niech wystarczy, że 40 A to już bardzo dobry wynik. Równie dobrze prezentuje się na papierze współczynnik tłumienia: 200.

Konfiguracja

System zagrał w dużej, przygotowanej do odsłuchów sali, z kolumnami Vienna Acoustics Klimt The Music oraz B&W 800D. Okablowanie, a jakże, w adekwatnej cenie. Zaczynając od sieciówek: Nordost Shiva (do CD) i Magus (reszta). Z odtwarzacza do preampu sygnał płynął Audioquestem Sky (XLR), a monobloki z przedwzmacniaczem spięto interkonektami Nordost Frey (XLR). Monobloki były połączone z kolumnami Audioquestami Volcano. System stanął na stoliku, a właściwie kawałku ściany z kamiennym blatem.

Wrażenia odsłuchowe

W brzmieniu większości urządzeń często można wskazać jakieś cechy charakterystyczne. O jakim charakterze można mówić w przypadku Marantza? Neutralność i czytelność – to dwie cechy, które w urządzeniach tej firmy niemal zawsze stały na wysokim poziomie.

Już pierwsze minuty odsłuchu pokazały, że flagowy system nie odcina się od firmowej filozofii. Nie spotkamy tu słodkości, kojarzonej z lampami, delikatności i atmosfery rozmarzenia. Kiedy odtwarzacz pochłonął pierwszą płytę, system wystartował jak MiG-29. Choć na początku poziom głośności nie był najwyższy, dało się odczuć rezerwę dynamiki. Jakby w każdym drobnym dźwięku Marantz chciał dać do zrozumienia, że przy takim normalnym granu nie męczy się wcale, a ogromny zapas energii pozwoli mu w każdej chwili odpalić wszystkie 300 watów. Odniosłem wrażenie, że dla końcówek mocy takie granie to właściwie tryb standby.

Sprokowało mnie to do przeprowadzenia próby ognia. Stopniowo zwiększałem głośność, a charakter dźwięku ani trochę się nie zmienił. W końcu osiągnąłem taki poziom, że cała sala odsłuchowa zaczęła uczestniczyć w przedstawieniu. W utworze, którego linia basowa była zbudowana na dźwiękach D-B-F-E, odzywały się kolejno: sufit, grzejnik, lampa



i stolik. Nie zważając na dezintegrację podwieszanego sufitu i rozmaite tańczące przedmioty, konsekwentnie zwiększałem głośność, aż doszedłem do momentu, kiedy sam skapitulowałem. Uszy też mają granicę wytrzymałości, a przecież o narzędzie pracy trzeba dbać.

Wniosek z tego eksperymentu był prosty: monobloki MA-9S2 dysponują potężną mocą. Nie trzeba nawet przeprowadzać próby ognia, żeby poczuć swobodę, jaką daje taki zapas watów i amperów, ale jeżeli ktoś się na to zdecyduje, nie będzie zawiedziony. Po tym doświadczeniu zacząłem się zastanawiać, czy komukolwiek potrzeba więcej. Nie wiem, czy istnieją kolumny zdolne skroplić pot na froncie MA-9S2. Największe elektrostaty i magnetostaty? Nie sądzę. Aby napędzić flagowe Vienny potrzeba trochę prądu, a i B&W 800D należą do bardzo wymagających. Tymczasem monobloki ćwiczyły pokazne membrany Bowersów, jak im się podobało. I Klimty, i 800D musiały się poddać woli Marantza. Tańczyły, jak im zagrał.

Bardziej spodobało mi się zestawienie z Viennami, choć i Bowersy zaprezentowały się znakomicie. Kiedy się ich słucha z systemem zdolnym posłać do cewek praktycznie dowolną dawkę prądu, staje się jasne, dlaczego wybrało je tylu dźwiękowców. Ale do domu wołałbym Klimty.

Na chwilę zapomniałem o systemie Marantza; w ogóle zapomniałem o teście i zacząłem słuchać dla przyjemności. Czy świadczy to o moim roztargnieniu? To raczej komplement pod adresem testowanego sprzętu. Jeżeli jest na tyle rozdzielnicy, że jako pierwsze jego cechy wymieniamy neutralność i szczególność, a zarazem na tyle spójny i muzyczny, że nawet w czasie testu można przejść w tryb słuchania muzyki, a nie sprzętu, to znak, że konstruktorzy stworzyli coś naprawdę wyjątkowego.

Zmiana wzmacniacza na Krella FBI zawocowała przyspieszeniem basu bez utraty masy i potęgi, a także zmianą sposobu kształtowania przestrzeni. Początkowo odniosłem wrażenie, że amerykański piec zawęża stereofonię, ale przesłuchanie kilku albumów doprowadziło do wniosku, że Krell rzetelniej ukazuje efekty pracy dźwiękowców, podczas gdy Marantz pomaga nagraniem się otworzyć. Dopracowane płyty na obu wzmacniaczach brzmiały świetnie, natomiast te gorzej nagrane bardziej lubiły Marantza. Obie konstrukcje stawiają na neutralność, roz-

dzielczość i dynamikę, ale pewne różnice okazały się wręcz oczywiste. Prawda w wydaniu Marantza była w jakiś sposób łatwiej przyswajalna, zaś Krell ładował bez zahamowań. Rozbieżności pozostawały jednak w ramach tej samej estetyki. Gdyby obok stanął lampowy McIntosh albo dzielony Electrocompaniet, dopiero byłoby słychać, w jak różny sposób można przedstawiać muzykę.

Konkluzja

Marantz to pewny wybór. Jego brzmienie nie powinno nikogo rozczarować, a dobór kolumn i pozostałych elementów będzie zależał tylko od preferencji właściciela. Nie trzeba nawet specjalnie znać się na sprzęcie, porównywać parametrów ani zawracać sobie głowy podobnymi problemami. Wystarczy wybrać te kolumny i kable, których brzmienie nam się spodoba.

Marantz jest uniwersalny, również jeśli chodzi o odtwarzaną muzykę. Każdy gatunek mu odpowiada. Nie ma takiego materiału ani takich warunków, w których by sobie nie poradził.

**Sterowniki jakies takie...
zwykajne.**

Wady można wskazać, ale trochę na siłę. Jedynie niedociągnięcia stanowią piloty.

Istnieje też pewien problem natury wizerunkowej. Flagowy Marantz jest jak Volkswagen Phaeton, Honda NSX i Ford GT. Znakomite auta,

ale mają to samo logo, co golfy, civiki i fiesty. Niektórych potencjalnych właścicieli szampańskiego Marantza może zniechęcać prawdopodobieństwo, że odwiedzi ich posiadacz systemu CD5003/PM5003 i powie: „O, Marantz. Całkiem podobny do mojego”. A cena? To nie wada, o ile odzwierciedla jakość produktu, a nie jest tylko liczbą wziętą z sufitu. Szampański system Marantza udowodnił, że jest uzasadniona.

Marantz Reference

Dystrybucja:	Audio Klan
Cena:	
SA-7S1:	27000 zł
SC-7S2:	27000 zł
MA-9S2:	26000 zł/szt.

Dane techniczne

SA-7S1:

Wyjścia analogowe:	RCA, XLR
Wyjścia cyfrowe:	koaksjalne, optyczne
Wyjście słuchawkowe:	-
Odtwarzane formaty:	CD/CD-R/RW/SA-CD
Pasma przenoszenia:	2Hz-50kHz (+0, -3dB, SACD)
Stosunek sygnał/szum:	114 dB (SACD), 104 dB (CD)
Zniekształcenia:	0,0009 % (SACD), 0,002 % (CD)
Wymiary (w/s/g):	13,6/44,1/45,9 cm
Waga:	22,3 kg

SC-7S2:

Wejścia liniowe:	5 (w tym 1 XLR)
Wyjścia:	rec-out, 3 x pre out (w tym 1 XLR)
Pasma przenoszenia:	3 Hz - 150 kHz
Stosunek sygnał/szum:	105 dB
Zniekształcenia:	0,0015 %
Wymiary (w/s/g):	13,6/44,1/45,9 cm
Masa:	21 kg

MA-9S2:

Wejścia:	2 x RCA, 1 x XLR
Wyjścia:	2 pary
Moc:	300W/8Ω, 600W/4Ω
Zniekształcenia:	0,01 %
Współczynnik tłumienia:	200
Stosunek sygnał/szum:	120 dB
Wymiary (w/s/g):	19,8/44,1/45,1 cm
Masa:	37 kg



**Z takimi zabawkami
można spędzić
bardzo dużo czasu.**